

TAMTE GRUDNIOWE DNI...

Motto

*Nie może być mowy o triumfie siły
Bowiem jest to epoka, gdy zwycięża sprawiedliwość.*

Cz. Miłosz.

Część I

Co mam powiedzieć na początku?

Nadarzyna dzieje?

Czy też sięgnąć od razu do rzeczy sedna,

Do tej zimowej nocy, grudniowej niedzieli,

*Kiedy dziecinne usta szepczą: niepokój — wolność — niewola
i ja...*

Czymże to jest?

13 grudnia 1981 roku był zaskoczeniem dla mieszkańców Nadarzyna, które spowodowane było wprowadzeniem stanu wojennego.

Czy wprowadzenie go było konieczne? Sięgnijmy pamięcią do lat 1980-81. W tych latach w gminie Nadarzyn nastąpiła duża aktywność społeczna i ogromne zainteresowanie sytuacją społeczno-polityczną w kraju. W naszej gminie powołano dużą ilość komisji społecznych, w których każda wieś miała swego przedstawiciela. Dzięki ich pracy wielu mieszkańców otrzymało grunty z P.F.Z., sprzęt rolniczy oraz materiały budowlane. Naczelnik w pełni respektował decyzje tych komisji, zapewniając w ten sposób współgospodarzenie obywatelom. Ogromną wagę przywiązywano do uchwał Rady Narodowej i ustaleń przyjętych na zebraniach wiejskich. Zmienił się także styl pracy Urzędu Gminy. Zniknęły napisy określające godziny przyjęć interesantów — rolników, gdyż załatwiano ich w zależności od potrzeb. Świadczyło to o służebnej roli tej instytucji w stosunku do obywateli. Mieszkańców przestano traktować jako podmiot. Dostrzeżono w nich współgospodarzy. W tamtym okresie na terenie gminy powstaje duży liczebnie Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Duża część mieszkańców zaczęła dochodzić „sprawiedliwości”, domagając się zwrotu, w ich świadomości, bezprawnie zagarniętych gruntów ornych na skarb państwa. Dzięki jednemu z członków Prezydium G.R.N. utrzymywana była więź naczelnika z „Solidarnością” w gminie. Mieszkańcy masowo uczestniczyli w organizowaniu pomocy strajkującym robotnikom w Stoczni Gdańskiej.

W przeciągu zaledwie dwóch lat rolnicy otrzymali duże ilości ziemi, która znajdowała się w P.F.Z. Cała energia skierowana była na działalność gospodarczą oraz na urzeczywistnienie idei demokracji w zarządzaniu gminą. Zasad-

niczy wpływ na ożywienie aktywności gospodarczej miała zmiana dokonana w dniu 28 lutego 1980 roku na stanowisku naczelnika gminy. Na całym terenie panował bezwzględny ład i porządek, oraz istniała pełna współpraca naczelnika z wszystkimi organizacjami i G.R.N., której przewodniczył pan F., człowiek, którego cechowała prawdomówność i nieugięta wola walki o sprawiedliwość społeczną. Ten twórczy rytm życia gminy i rozwijająca się demokratyzacja zostały przerwane 13 grudnia 1981 roku wprowadzeniem stanu wojennego.

Część II

*Przebiegną dołem gwiazdy, obcych światów szpiegi,
I nagle runie wszystko, ledwo dzień zaświta.
Był popiół, sen i mara. Niniwa rozbita.
Żegnajcie, ach żegnajcie — już spadają śniegi.*

Cz. Miłosz

Z pytaniem — jak przebiegało wprowadzenie stanu wojennego w Nadarzynie? — zwróciliśmy się do byłego naczelnika naszej gminy.

Oto co powiedział:

„Sytuacja społeczna w gminie była dobra. Cieszyła mnie duża aktywność mieszkańców. Prawidłowo układała mi się współpraca z organizacjami społecznymi. Dostrzegłem duże ożywienie w pracy G.R.N. Mam również odczucie, że jako naczelnik nie zawiodłem nadziei i oczekiwań mieszkańców. Działała wprawdzie grupa osób, tzw. starego układu, która usiłowała i to czasami w dość bezczelny sposób wyrazić niezadowolenie ze zmiany zaistniałej na tym stanowisku, ale w zasadzie nie miało to większego znaczenia.

Nie układała mi się również współpraca z K.G. PZPR.

Stanąłem przed problemem wyboru: albo trzymam z „górami” i polityką instancji partyjnej albo ze społeczeństwem.

No cóż, z ludu wyrosłem, wieś mnie wychowała i zawsze w takim wyborze pozostawałem z ludem.

Ostatnie miesiące 1981 r. napawały mnie wielkim niepokojem, oczywiście przyczyną była nie sytuacja w gminie, lecz w kraju. Korzystałem wtedy z wielu źródeł informacji zarówno krajowych jak i zagranicznych. Ponadto utrzymywałem stały kontakt z tzw. opozycją. Ocena tych informacji raz skłaniała mnie do optymizmu, że może wreszcie coś „pęknie” i wszystko co w pełni polskie weźmie górę. Innym razem zaś obserwując wysoką sprawność i brutalność sił porządkowych w tłumieniu manifestacji oraz dyskryminowanie patriotycznych sił w narodzie, bywałem załamany i przewidywałem ogromne niebezpieczeństwo.

Tym razem na niektórych zebraniach P.O.P. w naszej gminie, np. w Urzucie, prowadzone były dyskusje, w których zarzucano mi, że wykazuję niewłaściwy

stosunek przy załatwianiu spraw członków partii. Inaczej zaś traktuję sprawę, gdy interesantem jest przedstawiciel „Solidarności”.

O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałem się 13 grudnia 1981 roku o godz. 6⁰⁰ rano po włączeniu radia.

Od razu przybyłem do Urzędu Gminy w Nadarzynie.

Natychmiast zorganizowałem dyżury pracownicze a następnie spowodowałem rozplakatowanie po sołectwach dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego. Wezwałem do urzędu także osoby mi zaufane. W trakcie naszej rozmowy niespodziewanie pojawili się Komendant posterunku MO i sekretarz K.G. PZPR. Przerwali naszą rozmowę. Milicyjną „Nyską” udaliśmy się do d-cy J.W. Sądziłem, że tu może dowiem się czegoś więcej o zaistniałej sytuacji, ale niestety, tu zrozumiałem, że to ze mną jest niewesoło. Odbyto rozmowy bez mojego udziału. Byłem raczej „obstawiony”. Następnego dnia (poniedziałek) do mojego gabinetu wszedł sekretarz K.G. polecając mi zabezpieczenie dokumentów G.R.N. oraz wyjaśnienie dlaczego nie skonfiskowałem dokumentów „Solidarności”, i nie przekazałem komu trzeba. Po tej dość jednoznacznej rozmowie pojawili się komisarze wojskowi oznajmiając, że tym razem pozostaną w gminie na dłużej. Tego samego dnia zostałem wezwany na naradę do urzędu stołecznego, która prowadzona była przez prezydenta w obecności jak nigdy dotąd, generała.

Okolo godz. 20⁰⁰ zostałem w trybie pilnym wezwany do Urzędu Gminy w Nadarzynie. Tu sekretarz K.G., Komendant M.O. i d-ca garnizonu zażądali ode mnie oceny sytuacji społeczno-politycznej i postawy obywateli w gminie. Był to dla mnie najtrudniejszy czas pracy, oczywiście w sensie etycznym, humanitarnym i patriotycznym. Zaczęła się między nami walka o ludzi.

Największy jednak niepokój wraz z mieszkańcami przeżyliśmy, gdy do Nadarzyna wjechały pancerne samochody pełne wojska, które wystawiło posterunki i nastąpiła blokada dróg. Zaś członkowie „Solidarności” przeżywali rewizje, rozmowy i konfiskaty.

Wtorek był dla mnie już ostatnim z najtrudniejszych dni. Rano otrzymałem wezwanie do U.W. w Warszawie, tu wręczono mi odwołanie ze stanowiska naczelnika.

Po powrocie w obecności I sekretarza K.G. PZPR przekazałem urząd. Polecono mi także abym do minimum ograniczył poruszanie się po gminie oraz kontakty z mieszkańcami, oczywiście wszystko to dla dobra mojego i mojej rodziny.

Tak oto wyglądało wprowadzenie stanu wojennego w Nadarzynie w czasie mojej kadencji. W następnych dniach komisarze wojskowi zaczęli zaprowadzać nowy ład i porządek na styl wojskowy. Posypały się awanse. I sekretarz K.G. PZPR zostaje awansowany na I sekretarza do Pruszkowa. Komendant na zastępcę Komendanta M.O. w Pruszkowie, a że nie ma ludzi niezastąpionych na moje miejsce przywieziono w teczce następcę. Wymieniono też przewodniczącego G.R.N. Przywieziono również w teczce I sekretarza K.G. PZPR i zaczęło się nowe życie gminy, ale już w prawie i porządku stanu wojennego.

„Który skrzywdziłeś”

*Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,*

*Choćby przed tobą wszyscy się kłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując
Radzi że jeszcze dzień jeden przeżyli,*

*Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić — narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.*

*Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy.
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.*

Cz. Miłosz